29 czerwca 2008
nr 26/855

GOŚĆ KATOWICKI

krótko

Wizyta ambasadorów

Województwo śląskie. Ambasadorowie z 25 krajów przebywali 21 i 22 czerwca na Śląsku, poznając historię i kulturę regionu. Spotkali się z władzami województwa, zwiedzili Muzeum Śląskie, zagrali w piłkę na Stadionie Śląskim i uczestniczyli w Pikniku Pszczyńskim.

W sprawie „Halemby”

Gliwice. Prokuratura zakończyła śledztwo w sprawie katastrofy w kopalni „Halemba”. Śledczy 27 osobom zarzucają narażenie górników na utratę życia lub ciężki uszczerbek na zdrowiu, niedopełnienie przepisów bezpieczeństwa i fałszowanie dokumentów.

Finał obchodów 60-lecia DA

Wylęgarnia inteligencji

Mszę św. w katowickim kościele akademickim odprawił w ubiegłą niedzielę abp Damian Zimoń. **Świętujące 60-lecie istnienia Duszpasterstwo Akademickie nazwał wylęgarnią katolickiej inteligencji.**

ROMEK KOSZOWSKI

Mszy św. w intencji DA przewodniczył abp Damian Zimoń

To ostatni akcent obchodów jubileuszu 60-lecia DA – mówi ks. Marek Spyra, archidiecezjalny duszpasterz akademicki. Do Katowic przybyli studenci z całej archidiecezji. Po Eucharystii w ogrodach kurii uczestniczyli w pikniku.

Duszpasterstwo Akademickie ma w archidiecezji katowickiej 26 ośrodków. Kiedy rozpoczynało swą działalność, pierwszym kościołem akademickim stała się krypta katedry Chrystusa Króla. Obecnie to centralny ośrodek DA w archidiecezji.

5 października 1968 r., w związku z powstaniem Uniwersytetu Śląskiego, kościół akademicki ustanowił bp Herbert Bednorz. – Duszpasterstwo proponuje różne formy działalności: Msze św. i spotkania modlitewne, zajęcia pogłębiające wiarę i wiedzę religijną, działania artystyczne. Są też spotkania dla nauczycieli akademickich – wylicza ks. Spyra.

Dożywianie studentów w akademikach, stypendia oraz akcja zakupu obiadów w stołówkach studenckich to jedna z form działalności DA. Caritas Academica jest odpowiedzią na rosnącą liczbę uboższych studentów.

DA ma również sporo propozycji na wakacje. Wprawdzie lista uczestników spływu kajakowego jest już zamknięta, ale jest jeszcze wiele miejsc na turnusach rekolekcyjnych na Nowym Groniu w Brennej. Więcej informacji na stronie: www.da.katowice.pl. **Mirosław Rzepka**

Papieskie koncerty pamięci

ROMEK KOSZOWSKI

Pszczyna. Pierwszy z papieskich koncertów odbył się w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego

Z okazji 25. rocznicy wizyty Jana Pawła II na Muchowcu filharmonicy śląscy zagrali 21 czerwca w Pszczynie i w Katowicach koncerty pamięci. W Pszczynie koncert odbył się w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego. Spotkanie poprzedziła modlitwa o rychłą beatyfikację Papieża Polaka. Po niej zebrani mogli wysłuchać dwóch utworów Wojciecha Kilara: „Magnificat” i „Victorię” w wykonaniu chóru i orkiestry Filharmonii Śląskiej. Koncert powtórzono w katowickiej katedrze Chrystusa Króla. Obecny tam kompozytor Wojciech Kilar przypomniał zebranym swoje spotkanie z Papieżem przed 25 laty w Katowicach. Wręczył wówczas Ojcu Świętemu oryginał dzieła – „Victorii”. **abs**

Więcej o rocznicowych obchodach na stronie II

Pamiętaliśmy

PIOTR SACHA

Podstawowe wyzwanie pracy nad pracą polega na tym, by czynić ją dobrem dla innych i dobrem dla siebie – przypominał w homilii bp Józef Kupny

KATOWICE. – Po 25 latach ciągle aktualne jest wołanie o pracę nad pracą – mówił w katedrze biskup Józef Kupny, przypominając przesłanie, jakie pozostawił Ślązakom Jan Paweł II. Eucharystia sprawowana 20 czerwca w intencji beatyfikacji Papieża Polaka była centralnym momentem obchodów 25-lecia wizyty Ojca Świętego w Katowicach. Po Mszy poświęcono dwa witraże upamiętniające pobyt w katedrze Jana Pawła II i kard. Josepha Ratzingera. Rocznicę uczcili tego dnia również studenci z DA „Graniczna". Zorganizowali marszobieg dla Jana Pawła II. Ponad 80 osób w żółtych koszulkach z napisem „Katowice. Dla Jana Pawła II" wyruszyło spod kościoła Najświętszej Maryi Panny. Pod katedrą zatrzymali się na krótką modlitwę, a następnie na lotnisku Muchowiec odmówili w południe modlitwę „Anioł Pański". Dla Jana Pawła II samotnie pobiegł też maratończyk Zenon Nowakowski. Wyruszył z Piekar Śl., by pokonać dystans blisko 48 kilometrów z finiszem na Muchowcu. Biegł przez 4 miasta i 22 parafie, tą samą trasą, jaką przed 25 laty przed pielgrzymką Papieża wędrował obraz Matki Bożej Piekarskiej. Ten papieski maraton trwał blisko sześć godzin.

Powrót św. Anny

MYSŁOWICE. W parafii Matki Bożej Bolesnej w Brzęczkowicach stanęła figura św. Anny upamiętniająca tymczasowy kościół, który mieścił się tuż obok od 1939 do 1949 roku. Tamtą kaplicę św. Anny, która służyła parafianom aż do wybudowania dzisiejszej świątyni, urządzono na początku II wojny światowej w budynku dawnej gospody. Nową figurę poświęcił 16 czerwca ks. Jerzy Kolon (na zdjęciu), najstarszy kapłan pochodzący z Brzęczkowic, który przygotowywał się w 1949 r. do Pierwszej Komunii św. właśnie w tutejszej kaplicy św. Anny na Słupnej.

PIOTR SACHA

HENRYK PRZONDZIONO

mł. asp. Adam Jachimczak

Jak co roku, latem policja prowadzi akcję „Bezpieczne wakacje". Jej istotą przede wszystkim jest zwracanie przez nas większej uwagi na autokary wiozące dzieci na letni wypoczynek. Także rodzice dzieci i ich opiekunowie mogą zwracać się do nas z prośbą o kontrolę autokaru, zanim jeszcze wyruszy on w trasę. Policjanci z drogówki sprawdzają stan techniczny pojazdów, trzeźwość kierowców. Policjanci z patroli wodnych, z oddziałów prewencji nadzorują zbiorniki wodne. Patrole policyjne na motorówkach sprawdzają też akweny, gdzie w danym dniu jest najwięcej wypoczywających. Są to tzw. patrole rajdujące. Kontroli poddawany jest m.in. stan trzeźwości osób poruszających się na łódkach. Policjanci podpływają także do dzikich plaż, przestrzegają kąpiących się przed skokami do wody. Na stronie www.slaska.policja.gov.pl można znaleźć wszystkie niezbędne informacje na temat tego, jak należy się zachowywać, by nasze wakacje były bezpieczne.

Wypowiedź młodszego aspiranta Adama Jachimczaka z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach z 19 czerwca 2008 r.

Brudne gierki

CHUDÓW. Już po raz szósty przy chudowskim zamku odbył się Festiwal Błota. Przybywający z okolicznych miejscowości mieli okazję ścigać się w basenie wypełnionym błotem, dzieci wzięły udział w poszukiwaniach ukrytych w nim piłeczek, ale największą popularnością cieszyły się błotne zapasy i pojedynki. Podobno brud szkodzi, ale nie w tym przypadku. Baseny były wypełnione specjalnym błotem borowinowym, które od lat wykorzystuje się w sanatoriach podczas rehabilitacji i leczenia. Organizatorem zabawy 22 czerwca była Fundacja Zamek Chudów.

JAN DRZYMAŁA

Dyskusja o regionie

KATOWICE. W ramach prac nad aktualizacją Strategii Rozwoju Województwa Śląskiego na lata 2000–2020 odbyły się 23 czerwca warsztaty z udziałem liderów sceny regionalnej. Uczestniczyli w nich m.in.: abp Damian Zimoń, marszałek Bogusław Śmigielski, eurodeputowany Jan Olbrycht, prezydenci miast – stolic subregionów oraz przedstawiciele wyższych uczelni. Metropolita katowicki podkreślił rolę rodziny w rozwoju regionu. – Przeżywa ona obecnie kryzys. To nasz wspólny problem i razem powinniśmy przeciwdziałać zjawiskom patologicznym w rodzinie – powiedział. Dyskusję wywołała też rola górnictwa w rozwoju województwa.

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 **FAKS** 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

15 lat w eterze

ROMEK KOSZOWSKI

Po Mszy św. pracownicy rozgłośni mieli okazję, by spotkać się z abp. Damianem Zimoniem

Piekary Śląskie. Radio eM świętowało 15-lecie swego istnienia. Z tej okazji pracownicy naszej archidiecezjalnej rozgłośni uczestniczyli w Eucharystii, którą celebrował abp Damian Zimoń w Piekarach Śląskich. 20 czerwca był także okazją do rocznicowego wspomnienia pobytu Jana Pawła II na Muchowcu. Wszystkie te wątki pojawiły się w homilii arcybiskupa, który główny akcent postawił na znaczeniu śląskiego sanktuarium dla lokalnej społeczności. Zdaniem metropolity, archidiecezjalne radio pełni przede wszystkim rolę ewangelizacyjną, za co należy dziękować Panu Bogu i ludziom.

Hospicjum na Nikiszu

BŁAŻEJ ZYCH

Nikiszowiec. Przy dźwiękach orkiestry KWK „Ziemowit” i występach zespołów regionalnych 21 czerwca bawili się przyjaciele Hospicjum „Cordis”. Piknik rodzinny „U nos na Nikiszu” odbył się na placu przyszłego hospicjum w Katowicach-Janowie przy ul. Teofila Ociepki. Ten budynek dawnego szpitala przy dobrej woli władz można w ciągu kilku miesięcy przekształcić w bardzo potrzebną placówkę paliatywną, bo istnieje opracowany plan przebudowy. Na zebranie komitetu Budowy Nowego Domu Hospicjum stawili się między innymi eurodeputowany Jerzy Buzek i poseł Jan Rzymełka. Dyrektor „Cordis” dr Jolanta Markowska (na zdjęciu) ubrana w śląski strój nie tylko animowała imprezę, ale zainteresowanym opowiadała o latach pracy wśród odchodzących. Poprowadziła również aukcję na rzecz dofinansowania budowy.

Z **boku**

tekst
ks. Marek Łuczak
mluczak@gosciedzielny.pl

Jak żona porucznika Colombo

Podobno największym zwycięstwem szatana jest fakt, że ludzie w niego nie wierzą. Ta sentencja przyszła mi ostatnio do głowy, kiedy rozgorzała w Polsce dyskusja na temat uwikłania niektórych osób w agenturalną przeszłość. Z PRL-owską bezpieką jest trochę tak jak z żoną porucznika Colombo ze słynnego kryminału: co chwilę można usłyszeć na jej temat mnóstwo informacji, ale nikt jej nie widział i chyba nikt specjalnie nie zdaje sobie sprawy z jej istnienia. Być może nawet ze Służbą Bezpieczeństwa komunistycznej Polski jest trochę tak jak ze złym duchem: im mniejsza wiara i wiedza na jej temat, tym większe zwycięstwo. Niestety, w przypadku rzeczonego uwikłania nie chodzi tylko o przeszłość i jej wpływ na biografię. Rzecz okazuje się bardziej skomplikowana, jeśli weźmie się pod uwagę późniejsze decyzje ludzi, którzy niekoniecznie kierują się wolnym wyborem, a najzwyczajniej mogą być szantażowani, spełniając zachcianki określonych sił. Ta smutna konstatacja z pozoru może dziwić na lokalnych stronach GN, ale mechanizmy funkcjonujące w wielkiej polityce często (może nawet zawsze) przekładają się na nasze podwórko. Coraz głośniej w regionie mówi się o wpływie niektórych sił na strategiczne decyzje związane z przetargami, zamówieniami publicznymi, a nawet dalekosiężnymi planami na przyszłość. Tajemnicą poliszynela jest, że służby (najróżniejsze zresztą) sięgają swymi mackami głęboko, nie wyłączając śląskiej rzeczywistości.

Patrząc na remonty i przebudowy dróg, częściej popadam w irytację niż zachwyt. Nie chodzi tu zresztą o utrudnienia, ale o smutną refleksję. Kiedyś zabrakło wizji, skoro przebudowy trzeba dziś dokonywać na tak ogromną skalę. Ludzie niekompetentni decydowali o rozwiązaniach, które pochłonęły miliony, a służyły tylko na 30 albo 40 lat. Zabrakło nam po wojnie ludzi pokroju Władysława Grabskiego, polityka II Rzeczpospolitej, czy Eugeniusza Kwiatkowskiego, budowniczego Gdyni. Dzisiaj także nie widać osoby, która konsekwentnie realizowałaby strategiczny plan rozwoju. Chodzi o pomysł na region. Wiele razy pisaliśmy o mankamentach ustroju, przez który każde zawirowanie polityczne w Warszawie skutkuje trzęsieniem ziemi w lokalnych urzędach. Co gorsza, jeśli urzędy te stają się jeszcze nagrodą pocieszenia dla sfrustrowanych działaczy, którym nie wyszło na stołecznych szczeblach, katastrofa jest tylko o krok. Nawet jeśli uda się jej uniknąć, nieustannie mamy do czynienia z marazmem i stagnacją. Może w tym szaleństwie jest metoda?

Oskary filatelistów

Chorzów. 21 czerwca w Chorzowskim Centrum Kultury wręczono filatelistyczne nagrody. Polska Kapituła Filatelistyczna w tym roku statuetki Prymusów przyznała Poczcie Polskiej, Bankowi Pocztowemu SA oraz prezydentowi Chorzowa Markowi Koplowi.

Zapowiedzi

Częstochowa. Krajowy duszpasterz Apostolstwa Chorych, ks. Stanisław Michałowski zaprasza do udziału w 43. Ogólnopolskiej Pielgrzymce Chorych i Niepełnosprawnych organizowanej na Jasnej Górze 7 lipca. Msza św. celebrowana przez metropolitę częstochowskiego abp Stanisława Nowaka i biskupa katowickiego Gerarda Bernackiego rozpocznie się o godz. 11. W programie znalazła się też Droga Krzyżowa na wałach oraz nabożeństwo lurdzkie w Kaplicy Cudownego Obrazu.

Piekary Śl. Druga piesza pielgrzymka kibiców Ruchu Chorzów do Piekar wyruszy 6 lipca o godz. 11 spod kościoła św. Jadwigi w Chorzowie. Wcześniej, o godz. 10 będzie zbiórka pod stadionem Ruchu. Msza św. w Bazylice Piekarskiej odbędzie się o godz. 14.

Ze Śląskiem liczą się wszyscy

Hierarchowie w Katowicach. – Katowicka katedra nie należy do starych budowli, a wiele już doświadczyła – powiedział Prymas Polski kard. Józef Glemp na zakończenie 344. Zebrania Plenarnego Episkopatu Polski.

tekst
ks. Marek Łuczak
mluczak@goscniedzielny.pl

zdjęcia
Roman Koszowski
rkoszowski@goscniedzielny.pl

Biskupi zrobili nam niespodziankę. Przekonanie, że mamy za sobą obchody związane z Rokiem św. Jacka, okazało się przedwczesne. W Katowicach odbyła się Konferencja Episkopatu Polski. Okazją stało się uwieńczenie uroczystości 750-lecia śmierci św. Jacka Odrowąża, patrona metropolii górnośląskiej. Obchody te rozpoczęto przed rokiem w Kamieniu Śląskim, w miejscu urodzenia św. Jacka, a zakończono 18 czerwca uroczystą Eucharystią, celebrowaną w archikatedrze katowickiej.

Jak w domu

Ks. abp Szczepan Wesoły jako emeryt nie jeździ już regularnie na zebrania episkopatu. Tym razem, zapewnia, nie mógł sobie pozwolić na nieobecność. – Jako katowiczanin miałem szczególny powód, by wziąć udział w historycznym spotkaniu – podkreśla. – W tym mieście przecież się urodziłem, nie mogło więc mnie tutaj zabraknąć.

Zapytaliśmy o wrażenia także innych księży biskupów, którzy pochodzą z terenu naszej archidiecezji. Ks. bp Stefan Cichy zdążył się już wgłębić w środowisko diecezji legnickiej. Od 2005 roku piastuje tam urząd ordynariusza. – To zrozumiałe, że przyjeżdżam tu zawsze z radością – opowiada. – Podczas obecnego spotkania biskupów niektórzy uczestnicy rozglądają się wokół, podziwiają gmach wydziału i z gratulacjami zwracają się w moją stronę. Jestem więc ciągle kojarzony ze Śląskiem. Jednak choć nie wyrzekam się swoich korzeni, serce biskupa ordynariusza musi bić przede wszystkim dla swojej diecezji.Ks. bp Piotr Libera przez dwie kadencje był sekretarzem Episkopatu Polski. Jego funkcja polegała m.in. na koordynowaniu prac KEP. – Kościół w Polsce jest wprawdzie jednorodny, ale jednak pod wieloma względami się różnimy. Inna jest pobożność nad Bałtykiem, a inna w centrum czy na południu. Stąd więc bierze się pomysł organizowania spotkań w różnych miejscach.

Zapytaliśmy także, jaka opinia o nas rozpowszechniona jest wśród księży biskupów. Zdaniem bp Piotra, o Śląsku myśli się głównie w kategorii pracy duszpasterskiej. – To jest praca od podstaw – mówi biskup płocki. – Wielkie też jest zaangażowanie kapłanów i świeckich. Dla mnie wizyta na Śląsku zawsze jest też okazją do odwiedzenia rodziców. Czuję się tu jak u siebie.

Szkoła duszpasterstwa

Spotkanie księży biskupów zakończyło się uroczystą Eucharystią w katowickiej katedrze. – Powiedzmy sobie szczerze – mówił w homilii abp Józef Michalik. – Kto się dziś w Polsce liczy z Pomorzem czy Podkarpaciem, z Warmią czy Podlasiem? Ze Śląskiem liczą się wszyscy. Bo tu tkwi barometr temperatury społecznej i trzeba, aby ten barometr dalej wskazywał

W sali koncertowej Akademii Muzycznej zabrzmiała kompozycja Wojciecha Kilara „Angelus”

Po lewej: Hierarchowie przeszli w procesji z kurii biskupiej do katedry

wszechstronną wrażliwość dla sprawy Boga i ludzi. Wrażliwość na wiarę i życie według wiary, na moralność w pracy robotnika i kapłana, polityka i naukowca. Trzeba, aby cała Polska w dalszym ciągu współczuła z każdą tragedią zabitego górnika i radowała się każdym sukcesem Śląska, bo wtedy w pełni zrealizuje się jedność i odpowiedzialność w całej ojczyźnie.

Przewodniczący episkopatu nawiązał też do obchodzonego w ubiegłym roku jubileuszu 50-lecia kapłaństwa abp. Damiana Zimonia. – Zawsze chętnie udzielał Kościołowi w Polsce księży. Było tak w przypadku biskupa Piotra Libery, który pełnił funkcję sekretarza Episkopatu Polski, czy ks. Jana Droba, byłego dyrektora Księgarni św. Jacka, który pracuje dla Kościoła w Polsce jako ekonom episkopatu. Duch służebności jest charakterystyczny dla całej metropolii górnośląskiej.

Abp Michalik podziękował też diecezjom opolskiej i gliwickiej z ich biskupami. Wspomniał o doświadczeniach duszpasterskich naszego Kościoła. – Przykładem jest chociażby Księgarnia św. Jacka czy „Gość Niedzielny”. Wszyscy korzystamy z tej szkoły formacji wiary – dodał.

W kopalni i sali koncertowej

Konferencja Episkopatu Polski odbywała się w Katowicach po raz pierwszy. Kierowcy księży

DOKOŃCZENIE NA S. 6 >

Ks. prof. Andrzej Szostek MIC mówił biskupom o problematyce in vitro. Wcześniej odpowiadał na pytania dziennikarzy

Śląsk przemawia

KARDYNAŁ JÓZEF GLEMP, PRYMAS POLSKI
– Zawsze chętnie przyjeżdżam na Śląsk, kiedy tylko jest okazja. Obecna konferencja przebiega sprawnie, dobre są warunki, na pewno będzie owocnie. Gdy chodzi o specyfikę śląską, na pierwszym planie zawsze przed oczyma staje mi śpiew. Ludzie tu nie czekają, aż organista zacznie, ale sami chętnie włączają się do liturgii. Zawsze tego wam zazdrościłem. Tutaj śpiew wychodzi ze ścian. Bardzo mi się podoba śląskie „Ciebie, Boże, wielbimy”. W Warszawie śpiewamy nieraz 14 zwrotek tej uroczystej pieśni, a wasza wersja jest krótsza, ale mimo wszystko bardzo piękna i majestatyczna.

ABP JÓZEF MICHALIK, PRZEWODNICZĄCY KEP
– Dziś w szczególny sposób chcemy podziękować za powołanie św. Jacka i bł. Czesława, braci Odrowążów, którzy przed 750 laty tak niezwykle gorliwie odpowiedzieli na zaproszenie do winnicy Pańskiej. Chcemy też włączyć się w ich dziękczynienie jako diecezja i metropolia katowicka. Razem z wami chcemy dziękować Bogu za 50 lat służby abp. Damiana Zimonia. Przede wszystkim służby Kościołowi katowickiemu. Od lat daje on przykład wrażliwości w sprawach Kościoła i ojczyzny. Dziękuję także za to, że w pracach Konferencji Episkopatu Polski zawsze był biskupem na tak, chętnie podejmując różne wyzwania.

ABP DAMIAN ZIMOŃ, METROPOLITA GÓRNOŚLĄSKI
– Na Śląsku wiele kopalń zostało zamkniętych, a rzesze górników straciły pracę, bo trudno im było przekwalifikować się na inne formy zawodu. Bezrobocie było bardzo dotkliwe. Kościół musiał zdać egzamin z charytatywnej wrażliwości. Zawsze towarzyszyło nam zmaganie się o kształt nowej nadziei. Trzeba więc patrzeć w przyszłość z optymizmem, bo główny nurt historii idzie we właściwym kierunku. Tym optymizmem chcemy się dzielić z innymi. Konferencja się udała. Dyskutujemy na ważne tematy w przekonaniu, że Kościół ma coś do powiedzenia światu, jest znakiem nadziei.

Zebranie Plenarne KEP odbywało się w sali Wydziału Teologicznego UŚ

Obrady zakończyła Msza św. w katedrze Chrystusa Króla

› DOKOŃCZENIE ZE S. 5

biskupów i księża kapelani mieli więc okazję odwiedzić kopalnię, zjeżdżając pod ziemię. Zaś we wtorek zebrani w Katowicach hierarchowie wysłuchali koncertu na zakończenie jubileuszu 750-lecia śmierci św. Jacka, polskiego dominikanina. W sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach zabrzmiały kompozycje Henryka Mikołaja Góreckiego (*Totus Tuus* i *Beatus vir*) oraz Wojciecha Kilara (*Angelus*). Ostatni z kompozytorów obecny był również na koncercie. Jak podkreślił Prymas Polski kard. Józef Glemp, to wydarzenie artystyczne miało charakter symboliczny. Można w naszym regionie spotkać i ciężko pracujących, i wielkich artystów. – Jedni i drudzy podnoszą w swych warsztatach głowy, by często spoglądać ku niebu – powiedział Prymas Polski. ■

Konferencja

Obradujące w Katowicach 17 i 18 czerwca 344. Zebranie Plenarne Episkopatu Polski poświęcone było w znacznej części zagadnieniom bioetycznym, w szczególności dopuszczalności stosowania nowych biotechnologii. Powołano specjalny zespół ds. bioetycznych przy Konferencji Episkopatu Polski. Episkopat wyraził także wdzięczność tym wszystkim, którzy okazali wrażliwość sumień i w dramatycznie trudnej sytuacji młodej uczennicy z Lublina bronili życia poczętego. W przededniu inauguracji Roku św. Pawła biskupi zaapelowali, aby w poszczególnych diecezjach rok ten przeżywać w duchu uniwersalizmu chrześcijańskiego, którym kierował się św. Paweł.

Przystanek Katowice

Z **ks. Józefem Klochem**, rzecznikiem Episkopatu Polski, rozmawia ks. Marek Łuczak

KS. MAREK ŁUCZAK: Jak to się stało, że Konferencja Episkopatu Polski zawitała do Katowic?

KS. JÓZEF KLOCH: – Zakończenie Roku św. Jacka Odrowąża to główny powód, dla którego akurat tutaj jest zebranie plenarne Episkopatu Polski. Dla księży biskupów jest to także okazja do poznania kolejnej diecezji. Wyjazdowe spotkania dają taką właśnie możliwość.

Jakie wrażenia po wczorajszym koncercie?

– Ogromne. Na etapie przygotowań obecnego spotkania zrodziło się pytanie o to, czym będzie można się pochwalić. Wybór był oczywisty. Przecież ze Śląskiem związani są obaj wczorajsi kompozytorzy: Górecki i Kilar. Utwory były przejmujące, w dodatku wykonane przez młodych ludzi, bo zaprezentowali się studenci.

Jak można ocenić stronę organizacyjną spotkania?

– Śląsk pod tym względem jest znany z dobrej strony.

To było pierwsze spotkanie, ale czy ostatnie?

– Księża biskupi praktykują zwyczaj, który rozłożony jest na 44 diecezje. Czerwcowa Konferencja Episkopatu Polski zawsze jest wyjazdowa. Zazwyczaj też wiąże się to z jakąś wyjątkową okazją. W roku bieżącym chodziło o zakończenie Roku św. Jacka. Niczego więc nie wykluczajmy. ■

Fundacja spełnia dziecięce marzenia

Iskierka rozpaliła szpitale

Fundacja „Iskierka” od trzech lat odwiedza dzieci w trzech śląskich oddziałach onkologicznych. **Zaiskrzyło już od pierwszego spotkania.**

PIOTR SACHA

Zarówno rodzice, jak i dzieci są pod wrażeniem nowego wystroju pomieszczeń oddziału w Katowicach. OD LEWEJ: **Iwona Ładko z córką Wiktorią i Bogusia Dutkiewicz z córką Kają**

Bajkowy świat oddziału to jeden z projektów „Iskierki”, dzięki któremu czwarte piętro Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach zyskało nowoczesne pomieszczenia oraz niezwykłe dekoracje ścienne. 19 czerwca uroczyście otwarto odnowiony oddział. Sześcioletni Maksiu szaleje tu z kolegą w kolorowej świetlicy. Dobrze przyjrzał się już wszystkim malunkom na piętrze. Przyznaje, że marzy mu się teraz wizyta w zoo. Na pytanie o ulubiony obrazek ze ściany odpowiada bez zawahania: węgorz!

Kolory leczą

Dziecięcą wyobraźnię rozpalił Maciej Kot. Ten artysta plastyk zrealizował podobne projekty w 80 szpitalach w kraju, malując głównie oddziały dziecięce. Na ścianach bezbarwnych dotąd sal i długiego korytarza oddziału onkologii, hematologii i chemioterapii pojawił się bajkowy świat roślin i zwierząt. – Dzieci często same podpowiadały, co mam namalować. Jeździłem do zoo, by bliżej przyjrzeć się ich ulubionym zwierzętom – wspomina kilkumiesięczne prace Maciej Kot.

Mali pacjenci dowiedzieli się właśnie o konkursie na opowiadanie na temat życia swojego oddziału. Najciekawsza historia zostanie wydana w formie książki ilustrowanej ściennymi obrazkami z sal. Wśród wyremontowanych pomieszczeń znajduje się pierwsza na Śląsku pracownia psychoonkologiczna, która odbiega od stereotypowego wizerunku gabinetu lekarskiego. W tym roku „Iskierka” planuje rozpocząć podobny remont z wykorzystaniem psychologii kolorów w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii, a za rok w Klinice Pediatrii, Hematologii i Onkologii Dziecięcej w Zabrzu. Tam również ma podopiecznych.

W drogę!

O tym, że marzenia się spełniają, dowiedziały się dzieci z wszystkich trzech oddziałów, na terenie których działa fundacja. Odwiedzili ich m.in. Tomasz Lis i Szymon Majewski. „Iskierka” realizuje również materialne marzenia podopiecznych, a od tego roku prowadzi akcję „Z Toyotą w świat”. Dzieci wybierają miejsce, które chciałyby odwiedzić. To jednak nie koniec, muszą jeszcze w ciekawy sposób uzasadnić swój wybór, np. przy pomocy technik plastycznych. Co miesiąc ruszają w kraj. – To niesamowite, jak chłoną każdą chwilę podczas tych wycieczek – wzdycha Jolanta Czernicka, prezes fundacji.

Pracownicy i wolontariusze „Iskierki” co tydzień z podopiecznymi tworzą warsztat plastyczny. Powstają mozaiki, witraże, grafiki czy prace z papieru. – Gdy mama widzi, że dziecko w ten sposób się uspokaja, automatycznie sama się wycisza. To z kolei sprawia, że dziecko utwierdza się w przekonaniu, że wszystko jest w porządku – tłumaczy Jolanta Czernicka.

A co to takiego

Na każdym z dziecięcych oddziałów onkologicznych jest około 30 łóżek. Fundacja wspiera również pacjentów, którzy przyjeżdżają do szpitala na chemioterapię. Ostatnio odbył się w Bytomiu pierwszy piknik, na którym spotkali się przyjaciele „Iskierki” z Katowic, Chorzowa i Zabrza, w sumie 340 osób.

To niejedyna okazja, gdy dzieci mogą wspólnie wyjść poza mury szpitala. – Wiosną ubiegłego roku w rozmowie z pięcioletnim Filipem powiedziałam, że będę go ukulturalniać. „Kultura? A co to takiego?” – zapytał wtedy. Tak powstał projekt „Kultura, a co to takiego”. Byliśmy już w teatrach, filharmonii, operze, kinie czy planetarium – opowiada prezes „Iskierki”.

Kilka razy w roku odbywają się również dłuższe wyjazdy i obozy rehabilitacyjne. Przemek spotkał przyjaciół z „Iskierki” na oddziale katowickim. Dwunastolatek za tydzień wyrusza z nimi na obóz do Rud Raciborskich, gdzie czeka na niego m.in. hipoterapia. – Braliśmy już udział w obozie pod Warszawą, gdzie czekały na syna takie atrakcje, jak nauka tańca towarzyskiego, malowanie ikon czy jazda konna. Pamiętam, że wrócił do domu z lepszymi wynikami – wspomina Iwona Zapotoczna, mama Przemka. **Piotr Sacha**

Jak oddziałuje oddział

AGNIESZKA SPERNOL, MAMA MAKSYMILIANA
Iskierka wspiera nas, rodziców, we wszelkich trudnych sytuacjach. W dużej mierze dzięki fundacji ten oddział wygląda dziś tak bajecznie. Rodzice szczególnie cieszą się z nowej kuchni, gdzie mogą dzieciom przygotowywać pyszne posiłki. Wyjazdy, pikniki i inne imprezy organizowane poza szpitalem są bardzo ważne dla naszych dzieci, często oderwanych od takiej prawdziwej rzeczywistości, jak szkoła, podwórko.

DR GRAŻYNA SOBOL, ORDYNATOR ODDZ. ONKOLOGII, HEMATOLOGII I CHEMIOTERAPII GCZDIM
Stan psychiczny dziecka przekłada się na efekty terapii. Zdeprymowane, smutne dziecko zdecydowanie gorzej się leczy. W tak optymistycznych warunkach poprawia się również stan psychiczny rodziców. Można więc mówić tu o pewnych funkcjach terapeutycznych. Dziś spełniają się nasze marzenia. Patrząc na nowy oddział, mogę powiedzieć, że niemożliwe stało się możliwe.

Rok św. Pawła w archidiecezji

Jeden Apostoł, dwie parafie

W tym roku odpust parafialny w Nowym Bytomiu i Pawłowie jest wyjątkowy. Oprócz Sumy odpustowej przewidziano koncert, wystawy i inne atrakcje. Wszystko z powodu rozpoczynającego się roku patrona tych dwóch kościołów.

HENRYK PRZONDZIONO

Obraz, który znajduje się w odnowionym kościele św. Pawła Apostoła w Pawłowie, prezentuje scenę nawrócenia apostoła

Święty Paweł wiele podróżował, wciąż był aktywny. Chcemy na jego wzór zrobić wspólnie coś, co zintegrowałoby parafię. To będzie pewnego rodzaju wyprawa w głąb nas samych – zapowiada ks. Jan Janiczek, proboszcz parafii św. Pawła Apostoła w Nowym Bytomiu. 28 czerwca Benedykt XVI inauguruje w Rzymie Rok św. Pawła. Tego samego dnia w kościołach w Nowym Bytomiu i w Zabrzu-Pawłowie rozpoczyna się parafialne świętowanie.

Z Nowego Bytomia do Rzymu

Parafian w Nowym Bytomiu w tematykę związaną z ich patronem wprowadził już 20 czerwca ks. Wacław Bolek, moderator Dzieła Biblijnego w diecezji gliwickiej. Przez kolejnych 9 dni aż do uroczystości odpustowych trwała tu nowenna. Począwszy od 29 czerwca, przez cały rok oglądać będzie można w kościele wystawę poświęconą św. Pawłowi. W Szkole Podstawowej nr 1 i w Gimnazjum nr 11 w Rudzie Śl. przewidziano konkursy plastyczne, literackie i biblijne o patronie, a zwycięzca konkursu biblijnego, ogłoszonego na łamach gazetki parafialnej „St. Paulus", wyjedzie na pielgrzymkę do Rzymu.

– Również te wszystkie wydarzenia, które na stałe odbywają się u nas w ciągu roku, chcemy teraz przeżyć ze św. Pawłem – przekonuje proboszcz parafii. W każdą pierwszą sobotę miesiąca trwa tu modlitwa o beatyfikację Jana Pawła II. Od września będą to wieczory pawłowe z „procesją nawrócenia", która ruszy z figurą wokół kościoła. – Nasz patron wzywał do nawrócenia. Słowa, jakie kierował do pierwszych chrześcijan, odnoszą się również do nas – tłumaczy znaczenie procesji ks. Jan Janiczek.

Po wakacjach rozpocznie się comiesięczny cykl wykładów, w których 13 listów św. Pawła przybliży biblista, ks. dr hab. Józef Kozyra. Z kolei w każdą trzecią niedzielę miesiąca zaplanowano koncert lub przedstawienie teatralne dotyczące życia św. Pawła. Z imieniem apostoła wyruszy stąd przyszłoroczna pielgrzymka męska do Piekar. Odbędzie się również parafialna pielgrzymka do grobu św. Pawła w Rzymie.

Rok jubileuszy

W kościele św. Pawła Apostoła w Pawłowie Rok św. Pawła zbiega się z dwoma jubileuszami. 29 czerwca mija 90 lat od poświęcenia pierwszego, nieistniejącego już kościoła, z kolei 10 września obecny kościół będzie miał 75 lat. Z tej okazji w minioną sobotę pojawiła się tu wystawa dotycząca historii parafii. Fotografie, stare ornaty i kielichy oraz inne pamiątki oglądać można w kościele do 6 lipca.

Podczas odpustu każdą z Mszy św. zapowie hejnał odegrany na trąbce z wieży kościelnej. Będzie to melodia, która powstała na kanwie pieśni o św. Pawle, napisanej przed laty w Pawłowie. Wystąpi Zespół Pieśni i Tańca Śląsk ze swoim nowym programem „Santo Subito!". W kaplicy bocznej stanie nowy ołtarz, w którym umieszczona będzie odnowiona figura Matki Bożej z Dzieciątkiem, która niedawno trafiła do rejestru zabytków. – Trwają badania figury, wszystko wskazuje na to, że pochodzi ona z XIX wieku. Wcześniej znajdowała się w kaplicy przydrożnej, którą rozebrano w latach 70. w wyniku szkód górniczych – mówi proboszcz parafii ks. Józef Krakowski.

Nazwa gminy Pawłów, której herb przedstawia św. Pawła trzymającego w lewej ręce otwartą księgę, nie pochodzi jednak od imienia apostoła. Genezę tej nazwy przypisuje się baronowi Pawłowi Wilczkowi, synowi Macieja – właściciela Zabrza, założyciela wielu okolicznych osad.

Dwie parafie archidiecezji katowickiej, którym patronuje święty apostoł, dzieli odległość około 10 km. W przyszłorocznych planach mieszkańców Nowego Bytomia znalazła się „pielgrzymka od Pawła do Pawła". Parafianie mają wyruszyć w niej ze swojego kościoła do kościoła w Pawłowie. **ps**

PIOTR SACHA

Inaugurację Roku św. Pawła w Nowym Bytomiu poprzedził 22 czerwca festyn parafialny. – Podczas najbliższych 12 miesięcy będzie wiele okazji, by jeszcze mocniej zintegrować parafian – zapewnia tutejszy proboszcz

Wierni pytają,
pasterz odpowiada

Kształtowanie sumień

W Hiszpanii trwa walka lewicy z Kościołem pod rządami Zapatero. W naszym kraju niektóre środowiska odwołują się do tej samej tradycji. **Czy należy się tego obawiać?**

Ostatnio można się spotkać z głosami niektórych polityków, że Kościół należy marginalizować. Na tych opiniach ciąży wciąż odziedziczone po komunizmie przeświadczenie, że Kościół ma być zamknięty w zakrystii, że nie może zabierać głosu na tematy publiczne. Jeżeli ktoś broni życia nienarodzonych lub ludzi starych, uznaje się, że jest to mieszanie się do polityki, gdyż politycy toczą spory dotyczące prawnych uregulowań aborcji lub eutanazji. Tymczasem polityka, a także gospodarka nie uciekną od kwestii etycznych, ale wielu ludzi nie potrafi odgraniczyć tych dwóch sfer. Zdarza się też, że księża mówią z ambony, na kogo imiennie głosować i to jest niewłaściwe, a także – źle odbierane. My, biskupi i księża, powinniśmy skupić się na kształtowaniu wnętrza polityków, ich sumień. O ile bezpośrednia ingerencja w sprawy polityczne jest niedopuszczalna, o tyle działanie pośrednie – przez nauczanie i kształtowanie sumień – jest całkowicie uprawnionym działaniem Kościoła. Zawsze też trzeba pamiętać, że jesteśmy duszpasterzami, a nie politykami. Ja też nie wypowiadam się na tematy polityczne, co nie znaczy, że nie zależy mi na jakości życia politycznego w naszym kraju czy na uczciwości polityków. Potrzebna jest tu wielka praca formacyjna tej grupy zawodowej, potwierdza to praktyka naszego życia, ujawnianie kolejnych afer. Co do przyszłości, jestem spokojny. Wprawdzie niektóre środowiska wypowiadają się na temat ewentualności wypowiedzenia konkordatu, ale takie zapowiedzi musiałyby być poparte większością parlamentarną. Póki co, nie ma takich perspektyw. ■

listy

list@goscniedzielny.pl

Czułam bliskość Papieża

Wśród szczególnie drogich mi pamiątek jest karta wstępu na lotnisko, na której czytam: Sektor I 1, wejście II lewa, 20 czerwca 1983, godzina 15.30., spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Nie mam żadnej fotografii z tego wydarzenia, został jedynie ten kawałek papieru. Ile razy biorę go do ręki, wracają wspomnienia, podobnie jak ożywiło je zdjęcie zamieszczone w katowickim dodatku do „Gościa Niedzielnego" z 15 czerwca 2008 roku.

Kiedy je zobaczyłam, byłam pewna, że na nim jestem. Stałam tak blisko barierki jak ludzie na pierwszym planie, a tej barierki nie zapomnę nigdy, już zawsze będzie mi się kojarzyła z moim o 7 lat starszym bratem, któremu zawdzięczam udział w spotkaniu z Janem Pawłem II 25 lat temu. Ja miałam wtedy 12 lat.

Na Muchowiec dotarliśmy jako jedni z pierwszych, więc przypadło nam atrakcyjne miejsce przy barierkach. Wprawdzie bardzo, bardzo daleko od ołtarza, ale obiecywano nam, że Papież przejedzie wzdłuż pasa startowego, a wtedy zobaczymy go z bliska. Czy mogliśmy marzyć o czymś więcej? Nieważna była ulewa, nie dłużyło się oczekiwanie, liczyło się to, że zobaczymy Ojca Świętego.

Kiedy – już jako dorosła osoba – zrozumiałam, jak ważna była wizyta Papieża w Katowicach, jak potrzebna ludziom ciężkiej pracy w tym niełatwym dla naszego kraju czasie, odkryłam, jak „inne" znaczenie miała ona dla dwunastolatki, która w zupełnie innym świetle zobaczyła swojego brata... W momencie kiedy wyczekiwany Ojciec Święty przejeżdżał obok nas, tłum tak bardzo napierał na barierki, że gdyby brat nie osłonił mnie, chyba skończyłoby się to dla mnie tragicznie... Pozostał widok: pełnej dobroci twarzy Papieża (jak każdy myślałam: patrzy właśnie na mnie!) i nabrzmiałych z wysiłku żył na rękach mojego brata.

Wiele razy wspominaliśmy razem dzień spędzony na Muchowcu, powrót do domu, dzieliliśmy się wrażeniami, ale chyba nigdy nie powiedziałam bratu: dziękuję. Za to, że przekonał rodziców, którzy nie chcieli się zgodzić na mój udział w spotkaniu z Papieżem, bojąc się o moje bezpieczeństwo, za troskę, za odpowiedzialną postawę, a przede wszystkim za to, że tak bardzo chciał, bym i ja mogła w tak szczególny sposób poczuć bliskość Jana Pawła II, który wyzwalał w ludziach to, co w nich najcenniejsze. Wyzwolił także w nas... **Beata**

REKLAMA

Komunikacja

Warto mieć marzenia

Jak będzie wyglądał nasz region za dziesięć, piętnaście czy dwadzieścia lat? Przy tym pytaniu nie wolno zapomnieć o lotnisku. Rozwój Pyrzowic może mieć tu kluczowe znaczenie.

Z daniem Eugeniusza Wróbla, wiceministra transportu w poprzednim rządzie, potrzebna jest nie tylko merytoryczna praca, ale związana z nią wizja. – Na wszelkie plany w dziedzinie lotnictwa należy patrzeć w perspektywie co najmniej 25 lat – przekonuje minister.

Zdążyć przed innymi

Taka perspektywa jest sensowna, jeśli weźmie się pod uwagę konieczność możliwie szerokiego spojrzenia na zagadnienie. – Mamy realną szansę, by to lotnisko było najważniejsze nie tylko w regionie, ale i w kraju – twierdzi Eugeniusz Wróbel. – Ta prawda z oporem przebija się przez świadomość niektórych ludzi. Niechętnie bowiem widziana jest ona w Warszawie i Krakowie, co jest oczywiście zrozumiałe z perspektywy lokalnych partykularyzmów. Czas najwyższy zrozumieć, że europejskie lotnisko w Pyrzowicach jest w interesie całej Polski.

Spójrzmy na mapę lotnisk. Największe szanse rozwoju mamy na Górnym Śląsku. Jednym z kryteriów oceny potencjału lotniska jest tzw. strefa wpływu. Zgodnie z powszechnie akceptowanymi standardami decydujące są dwie godziny dojazdu. W naszym przypadku to około 8milionów ludzi. Taka liczba porównywalna jest z całą Słowacją czy Czechami. Nie bez znaczenia jest lokalizacja. Dawny mankament związany z jej oddaleniem od centrum Katowic staje się dziś atutem. Ograniczona do minimum jest bowiem przestrzeń konfliktowa z osiedlami mieszkalnymi i są (jeszcze) tereny pozwalające na dalszy rozwój wokół dotychczasowych zabudowań. Ponadto niemałą rolę odgrywają kwestie pogodowe. Usytuowanie na przedłużeniu Bramy Morawskiej zapewnia mu odpowiednią ilość wiatrów przewiewających mgły, a w związku z tym małą liczbę dni nielotnych.

Na skrzyżowaniu dróg

Ważne jest dobre skomunikowanie Pyrzowic z infrastrukturą drogową i kolejową. Lotnisko nie może być wyspą, ale musi stać się jednym z elementów tej struktury.

– Udało się doprowadzić do otwarcia drogi ekspresowej S1, dzięki której Pyrzowice łączą się dobrze nie tylko z Katowicami i Sosnowcem, ale dalej z Tychami, Pszczyną i Bielskiem, a także Częstochową – przekonuje minister. – Dokończenie budowy autostrady A1 spowoduje, że będzie ono prawie na skrzyżowaniu dwóch autostrad, bo należy tu jeszcze uwzględnić A4. Poprawi się wtedy połączenie z Gliwicami, Rybnikiem oraz... Ostrawą. Więc Pyrzowice usytuowane będą nieopodal najważniejszych przechodzących przez Polskę europejskich połączeń: północ–południe i wschód–zachód. Do tego dojdzie regionalne połączenie kolejowe (jest szansa, że jeszcze przed Euro 2012) oraz w dalszej przyszłości szybka kolej typu InterCity. Jeśli do Warszawy dojedzie się w odpowiednio krótkim czasie, pasażerowie ze stolicy będą mogli podjeżdżać wprost na nasze lotnisko, praktycznie w ciągu godziny czy półtorej. Istnieją już wstępne plany, aby modernizując Centralną Magistralę Kolejową, łączącą nasze województwo z Warszawą, przedłużyć ją w taki sposób, aby przyszły terminal pasażerski na lotnisku mógł być równocześnie stacją dla kolejowych ekspresów. Tak jak jest to na wielu europejskich lotniskach.

Inni w tyle?

Wszystkie polskie lotniska stoją obecnie przed szansą szybkiego rozwoju. Mają jednak – z przyczyn obiektywnych – mniejsze możliwości. Lotnisko Okęcie w Warszawie ma zahamowane możliwości rozwoju ze względu na ograniczenia przestrzenne – bliskość miasta. Nieco inna sytuacja – choć też niekorzystna – jest w Krakowie. W Pyrzowicach możliwy jest także rozwój transportu towarowego, co zapewni ekonomiczne korzyści nie tylko lotnisku, ale całemu regionowi. Taki transport organizuje się w godzinach nocnych, więc oddalenie pasów startowych od dużych skupisk ludzkich otwiera takie szanse.

– Jeśli lotnisko ma mieć charakter europejski, a nie tylko lokalny czy nawet regionalny (tak jak ma to miejsce teraz), decyzje muszą zapadać szybko – nie waham się powiedzieć – odważnie i z wyobraźnią.

Być może na teren śląskich terminali w niedalekiej przyszłości przyjechać będzie można bezpośrednio z dworca kolejowego w Warszawie

ARCHIWUM GTL SA

Śląskie lotnisko ma szansę nie tylko wyprzedzić Warszawę i Kraków, ale stać się nawet znaczącym portem w Europie Środkowo-Wschodniej

a

Muszą też uwzględniać fakt, że lotnictwo jest najbardziej zglobalizowaną gałęzią transportu – twierdzi Eugeniusz Wróbel. – Oznacza to, że trzeba uwzględniać nie tylko regulacje unijne, które w tej branży już obowiązują bądź też wiemy w jakim kierunku są przygotowywane, ale także bacznie obserwować i uczyć się od innych. Wykorzystajmy tę olbrzymią szansę dla regionu i dla Polski. Tak, jak uruchamialiśmy nasze katowickie lotnisko w latach dziewięćdziesiątych – ponad podziałami politycznymi, zgodnym działaniem rządu, samorządów i zainteresowanych podmiotów gospodarczych. W każdym szczególe kierujmy się nie interesem poszczególnych podmiotów, ale dobrem kraju. **ns**

HENRYK PRZONDZIONO

Jo, **Ślązok**

Kawałek Śląska w Bari

tekst
Marek Szołtysek
szoltysek@ szoltysek.com.pl

Jadąc do Bari we Włoszech nie sądziłem, że natrafię tam na śląski ślad. A chodzi o to, że z Bari pochodziła królowa Polski Bona Sforza, żona króla Zygmunta Starego. Jej współrządzenie Polską miało wiele charakterystycznych epizodów. Przykładowo to właśnie Bona w XVI wieku miała sprowadzić na nasze ziemie nieznane dotąd pomidory, kalafior, zieloną sałatę i niektóre gatunki kapust. Przyjechała ona do Polski w 1518 roku, mając wtedy 24 lata. Ale skupmy się na ostatnich latach życia Bony. Otóż po śmierci swego małżonka króla i po konfliktach z polską szlachtą i synem, królem Zygmuntem Augustem, Bona w 1556 roku wróciła na stałe do Włoch, do swego rodzinnego miasta Bari, gdzie zmarła w listopadzie 1557 roku. Pochowano ją w tamtejszej bazylice św. Mikołaja w bardzo skromny sposób. I dopiero jej córka Anna Jagiellonka zleciła mistrzowi florenckiemu Santiemu Gucciemu wykonanie odpowiedniego nagrobka. I właśnie o ten nagrobek tu chodzi.

MAREK SZOŁTYSEK

Z tego nagrobka królowej Bony w Bari zniszczono obraz św. Jadwigi śląskiej

Zatem nagrobek królowej Bony w bazylice w Bari składał się jakby z trzech części. Pierwsza to naturalnych rozmiarów klęcząca postać królowej Bony, wyrzeźbiona z białego marmuru. Część druga to nastawa ołtarzowa wyrzeźbiona w tyle z czarnego i białego marmuru, gdzie między kolumnami stoją statuy dwóch patronów, św. Stanisława z Krakowa i św. Mikołaja z Bari.
I te dwie części przetrwały do dzisiaj i można je oglądać w centralnym miejscu prezbiterium bazyliki w Bari.

Była jednak jeszcze trzecia część nagrobka. Stanowiły ją malowidła ścienne w tamtejszym prezbiterium. Przedstawiały one między innymi świętych patronów Polski, czyli św. Kazimierza królewicza, św. Stanisława Kostkę oraz św. Jadwigę, księżnę śląską. Ale te malowidła już nie istnieją. Na początku XX wieku, nie bacząc na historyczną i artystyczną wartość kompozycji, te dzieła sztuki bezpowrotnie zniszczono, poprzez skucie całego tynku do gołego kamienia.

Mnie, jako Ślązokowi, żal oczywiście głównie tego zniszczonego malowidła św. Jadwigi Śląskiej.
Jest mi go szkoda, nie tyle z artystycznych względów, ale głównie z dwóch innych powodów. Otóż po pierwsze, gdyby w tak szacownym i dalekim Bari, u grobu św. biskupa Mikołaja, zachowało się malowidło św. Jadwigi, księżnej śląskiej i patronki Śląska, wówczas byłoby to niezwykłą ciekawostką i śląskim akcentem o wymiarze międzynarodowym.
Bo trzeba pamiętać, że omawianą romańską bazylikę w Bari odwiedzają miliony pielgrzymów i znawców sztuki. Po drugie, tamtejsze niezachowane już malowidło pokazywało św. Jadwigę jako patronkę Polski, mimo iż Śląsk w czasach powstawania nagrobka był już w granicach innych państw.
Więc malowidło było żywym dowodem, że w świadomości polaków i obcokrajowców Śląsk pozostawał jako kraina polska. A dzisiaj niektórzy próbują w to wątpić, twierdząc nawet, że polskość Śląska wymyśliło kilku oszołomów w czasie powstań śląskich – co jest absolutną nieprawdą! ■

8,5 tysiąca mil od domu

Ślązacy w Australii. 2200 Polaków wybiera się na tegoroczne Światowe Dni Młodzieży. **Z archidiecezji katowickiej do Sydney** wylatuje blisko 150 osób. Pierwsza grupa z Rybnika na spotkanie z Benedyktem XVI wyruszy już 2 lipca.

tekst
Piotr Sacha
psacha@goscniedzielny.pl

REKLAMA

Trzy lata temu do Kolonii przybyło kilkanaście grup z duszpasterzami z archidiecezji katowickiej. Gdy podczas tamtego spotkania z młodzieżą Papież ogłosił, że kolejne odbędzie się w Australii, wielu zwątpiło w jakiekolwiek szanse wyjazdu do Sydney, głównie ze względu na koszty finansowe. Młodym nie zabrakło jednak determinacji, by zebrać potrzebne środki.

Z naszej archidiecezji odlecą do Australii trzy grupy: katowicka, rybnicka i tyska. Ich wyjazd poprzedziły wielomiesięczne przygotowania, nie tylko organizacyjne. Wśród nich – rekolekcje, czuwania, spotkania formacyjne, a w końcu posłanie do Sydney, najpierw krajowe w Częstochowie, później diecezjalne w Katowicach. – Sytuacja w Australii może wiele od was wymagać, ale to przyczyni się do umocnienia waszej wiary. Życzę wam, by Duch Boży prowadził was w Sydney do głębi chrześcijaństwa i miłości Bożej – zwrócił się do młodzieży arcybiskup Damian Zimoń.

Aborygeni z Tychów

Wśród śląskich uczestników Sydney 2008 są zupełni debiutanci, a także ci, którzy zachwycili się atmosferą poprzedniego spotkania z Benedyktem XVI w niemieckiej Kolonii. Do Australii wylatują również prawdziwi weterani ŚDM.

– Częstochowa, Paryż, Rzym, Toronto, Kolonia... Sydney to będą moje szóste Światowe Dni Młodzieży – wylicza Tomasz Witkowski z Łazisk Górnych, który wyrusza z grupą tyską. – Zafascynowała mnie atmosfera w 1991 r. w Częstochowie, ta wzajemna życzliwość, poczucie wspólnoty i żar modlitwy. Nigdy nie było dla mnie ważne, w jakim kraju odbywają się spotkania młodzieży. Liczy się to, że znów mogę spotkać się z ludźmi z całego świata, którzy wyznają podobne wartości – przekonuje.

Grupa, z którą wędruje Tomasz, liczy 39 osób. Z Tychów wyjeżdża 6 lipca. Wszyscy ciepło wspominają niedawne rekolekcje w Raciborzu-Miedoni, podczas których z jednej strony mogli poznać się bliżej, z drugiej pogłębić swoje duchowe przygotowanie do wyjazdu, korzystając m.in. z materiałów formacyjnych przygotowanych przez Krajowe Biuro ŚDM.

Żeby znaleźć się na liście osób, które wylecą do Australii, nie tylko trzeba było zebrać pokaźną sumę pieniędzy (od 9 do 12 tys. zł), ale również spełnić wiele wymogów stawianych przez

HENRYK PRZONDZIONO

Uczestnicy Światowych Dni Młodzieży zapewniają o przyjaźni, jaka łączy ich z Janem Pawłem II

organizatorów. – Odpowiadaliśmy na niezliczoną ilość pytań. Na przykład w panelu rejestracyjnym każdego z uczestników musiałem wpisać, czy jest czy też nie jest Aborygenem – uśmiecha się ks. Adam Wycisk, koordynator grupy z Tychów.

Znak rozpoznawczy

Na internetowej stronie www.sydney2008.rysko.net obok logo ŚDM widać charakterystyczne wieże bazyliki św. Antoniego z Padwy w Rybniku. To strona rybnickiej grupy, która odlatuje do Australii w trzech terminach: 2, 3 i 4 lipca. Można tu m.in. znaleźć program, porady przed podróżą, a niedługo pojawią się pierwsze relacje, najpierw z Brisbane, gdzie grupa spędzi etap diecezjalny, a potem z Sydney. 46 osób z Rybnika będzie w Brisbane jedną ze 115 grup z blisko 70 krajów. Pierwszego dnia m.in. odwiedzą mieszkańców miejscowego domu opieki.

Wszyscy uczestnicy Sydney 2008 otrzymali tzw. polski pakiet pielgrzyma, czyli koszulkę, polar i kapelusz z logo ŚDM. – Mamy również koszulki z elementami rybnickiego logo. Chcemy być rozpoznawalni, przede wszystkim dla siebie – zaznacza prowadzący grupę ks. Ryszard Skowronek.

Najpóźniej, bo 10 lipca, odlatuje do Australii 43 pielgrzymów z Katowic. Najpierw trafią do Melbourne. Ciekawostką jest, że dwoje z nich 12 lipca w misji polskiej weźmie ślub. Katowicka i rybnicka grupa z pewnością spotkają się w Sydney, by wspólnie animować katechezy. Utworzą w ten sposób jeden z pięciu takich polskich punktów.

Światowe Dni Młodzieży w Sydney trwają od 15 do 20 lipca. Dlaczego więc Polacy wyruszają tak wcześnie i wracają do domu nieraz dopiero pod koniec miesiąca? Już od 10 lipca zaplanowano pobyt grup z całego świata w diecezjach australijskich. Taka podróż jest też dobrą okazją, by pozwiedzać. Dlatego trzy grupy z archidiecezji katowickiej zaplanowały również część turystyczną wyjazdu. Przed nimi rezerwaty przyrody, rafa koralowa, skała Urulu, kopalnie złota. Niektórzy zawitają do Hongkongu i Makau. Każda ze śląskich grup ma własną trasę wycieczki. Jak zapewnili jednak przed odlotem młodzi uczestnicy Sydney 2008 niezależnie od tego, w jakim kraju odbywają się ŚDM, zawsze najważniejsze jest spotkanie z Ojcem Świętym. ■

Wylatują z nadzieją

Grzegorz Goniewicz z Katowic – grupa katowicka
– Rok temu usłyszałem w kościele ogłoszenie o Światowych Dniach Młodzieży w Sydney. Niedługo potem zgłosiłem się do księdza odpowiedzialnego za wyjazd z Katowic. Przygotowania są za nami, teraz czekamy już tylko na dzień odlotu. Z pewnością kwota, którą trzeba było dysponować, aby móc wybrać się w tym roku na światowe dni, jest wielka. Jednak wybierając się czysto turystycznie do Australii, zapłaciłoby się z pewnością o wiele drożej.

Janina Haratyk z Istebnej – grupa katowicka
– Gdy tylko usłyszałam w Kolonii od Benedykta XVI, że będzie Sydney 2008, zaczęłam odkładać pieniądze na ten cel. Od początku byłam zdecydowana pojechać. Na początku byłam w grupie bielskiej, jednak w jakiś sposób zniknęłam z tamtej listy uczestników, przez co pojawił się problem z wizą. Nie mogłam być na wszystkich spotkaniach formacyjno-organizacyjnych w Katowicach. W Internecie znajdują się różne opracowania dotyczące spotkania w Sydney, z których staram się korzystać, przygotowując się w ten sposób do wyjazdu.

Ewelina Ciecierska z Olsztyna – grupa katowicka
Głównym motywem mojego wyjazdu jest chęć duchowego wzmocnienia. Wcześniej chodziłam na oazę, teraz, gdy jednocześnie pracuję i uczę się, nie mam zbyt wiele czasu. Do Australii postanowiłam polecieć dosłownie miesiąc temu, kiedy wszystkie listy były już zamknięte. Na szczęście okazało się, że jeden chłopak z Katowic zrezygnował. Weszłam na jego miejsce.

Łukasz Grzesiczek z Rudy Śl. – grupa tyska
Studia nie pozwalają na podjęcie stałej pracy, dlatego przede wszystkim w sprawie Sydney liczyłem na finansowe wsparcie rodziców. Byłem już wcześniej w Kolonii, jako szesnastolatek. Urzekła mnie wtedy atmosfera Światowych Dni Młodzieży. Pamiętam na przykład trzygodzinną Mszę, która wcale się nie dłużyła. Wiedziałem, że zrobię wszystko, by pojechać znów.

Grzegorz Mularczyk z Żor – grupa rybnicka
3 lata temu byłem w Kolonii i mogę szczerze przyznać, że były to najlepsze dni w moim życiu. Mam nadzieję, że w tym roku będzie podobnie. Pamiętam ten moment, gdy Ojciec Święty ogłosił, że kolejne spotkanie młodzieży odbędzie się w Sydney. Wszyscy się zmartwiliśmy, że to tak daleko. Wtedy nie wyobrażałem sobie nawet, że będę mógł polecieć.

Anna Lach z Żor – grupa rybnicka
Sprawy organizacyjne pozostawiliśmy organizatorom. My przygotowujemy się przede wszystkim duchowo do tego wyjazdu. Codziennie modlę się w tej intencji. Znamy już z imienia i nazwiska rodziny, u których zamieszkamy w Australii, wiemy, ile jest w nich dzieci i jakie prezenty możemy dla nich przywieźć. Od miasta otrzymaliśmy też różne gadżety dotyczące Rybnika. Przed nami więc promocja miasta w Australii.

Świętokradztwo w parafii Michała Archanioła – proboszcz ma zdjęcie spraw

Rozwalili nie tylko krz

Gdybym był w koloratce, nie wiadomo, czy dzisiaj bym żył – mówi ks. Władysław Kolorz. Jest przekonany, że **świętokradztwo i napad** na niego to sprawka satanistów. Teraz martwi się o swoje życie.

Było za dwadzieścia szósta nad ranem, 18 czerwca, gdy zaalarmowany przez gospodynię proboszcz wybiegł na podwórko. Ubrany w dres, w dłoni trzymał aparat fotograficzny.

W Katowicach odbywało się właśnie historyczne (po raz pierwszy w tym mieście), 344. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Przy kościele pw. Matki Kościoła Niepokalanej Jutrzenki Wolności nieznani sprawcy zniszczyli dwa krzyże i figurę Matki Bożej z La Salette. Proboszcz zrobił zdjęcie, za które został pobity.

Cud, że żyję

Gospodyni usłyszała jakiś trzask, huk. Obudziła ks. Kolorza. Ten bez wahania pobiegł sprawdzić, co się dzieje. Na dworze zobaczył przewrócony krzyż, a chwilę później wyrwaną z wnęki w murze figurę Matki Bożej z La Salette, z rozbitą głową i dłońmi. Po chwili na parkingu dostrzegł trzy postacie. Zaczął się skradać, żeby zrobić im zdjęcie, ale przeszkadzały rośliny. Wreszcie ujrzał wyraźnie postacie i pstryknął.

Niestety, młodzi ludzie zauważyli go. Nie zdążył schronić się na probostwie. Oprawcy dopadli go i zaczęli bić. – Mogę skasować to zdjęcie – rzekł ugodowo. Nawet próbował to zrobić, ale znów oberwał. Zacisnął mocniej w dłoni aparat i postanowił przedrzeć się do drzwi probostwa. – Gdyby gospodyni nie otworzyła drzwi, nie dałbym rady wyjąć klucza – wyznaje. – Gdy myślę o tym, co się stało, dziękuję Archaniołowi Michałowi, że żyję – dodaje.

MIROSŁAW RZEPKA

Figura Matki Bożej była zabetonowana we wnęce muru, a mimo to sprawcy ją wyrwali

Oddalił się od drzwi probostwa ponad sto metrów. Gdy oprawcy go dopadli, był mniej więcej w połowie drogi powrotnej. Ma 57 lat, jest wysoki, ma ponad 180 cm wzrostu, jednak ich było troje i byli o około 40 lat młodsi. Gdyby wszyscy okazali się agresywni, nie miałby szans. – Myślę, że uratowało mnie też to, że nie miałem koloratki, bo to chyba sataniści – mówi ks. Kolorz. – Gdybym ją miał, mogłoby ich to rozwścieczyć jeszcze bardziej. Może pomyśleli w tej szamotaninie, że jestem jakimś dozorcą.

Ekspiacja potrzebna sprawcom

– To zrobili ludzie, którzy nie czują świętości, szukają tylko doraźnej przyjemności – mówi Lidia Czech. Opiekuje się wnuczką mieszkającą niedaleko kościoła, więc często przebywa na terenie parafii św. Michała. – Gdy tylko dowiedziałam się o tym świętokradztwie, odczułam to, jakby ktoś uderzył w twarz mojego ojca i moją matkę. Osobiście czuję potrzebę ekspiacji, wynagradzania. Myślę, że nie chodzi o Boga, bo On zna nasze grzechy do końca, ale ekspiacja potrzebna jest tym nieszczęsnym młodym ludziom. Oni zgubili sens życia.

– Wielu parafian nawet nie wie, co się stało, więc nie będziemy niczego naprawiać do niedzieli, żeby wszyscy mogli zobaczyć to spustoszenie – mówi ks. Kolorz. – Postanowiłem też odprawić w niedzielę Mszę ekspiacyjną za świętokradztwo z prośbą o nawrócenie sprawców i dziękczynieniem za ocalenie życia.

– Przyjdę w niedzielę na Mszę św. ekspiacyjną, bo to straszne – opowiada trzynastoletnia Justyna Nowak. – Wielu moich rówieśników jest obojętnych wobec Kościoła, ale dla mnie to wstrząs. Uważam, że nie powinno się niszczyć krzyży ani figurek Matki Bożej. W ogóle niczego nie powinno się niszczyć, bo ktoś to zrobił, żeby służyło nam wszystkim. Nie rozumiem, dlaczego ludzie to robią.

Chcą wiedzieć, dlaczego

Parafianie mają nadzieję, że heroiczna postawa proboszcza przyczyni się do ujęcia sprawców. Przytaczają przykłady, z których wynika, że drobne przestępstwa często uchodzą bezkarnie, gdyż nie sposób ustalić sprawców. Tym razem jest zdjęcie. Widać na nim dwóch mężczyzn i kobietę. Wszyscy młodzi, mniej więcej dwudziestoletni.

Policja zabezpieczyła ślady i zabrała zdjęcie. Znalazła puszkę po piwie z odciskami palców i kilka innych śladów, które mogą doprowadzić do wykrycia sprawców. Z pewnością osoby ze zdjęcia proboszcza nie mogą spać spokojnie.

– Ja nie fotografowałem ich, kiedy niszczyli krzyże i figurę, ale ich atak na mnie jest mocną poszlaką, wskazującą, że to oni – wyjaśnia ks. proboszcz. – Wokół

KS. WŁADYSŁAW KOLORZ

ców

yże

nie było żywej duszy. Gdy mnie bili, wołałem co sił w płucach: „ratunku, pomocy” i nikt się nie zjawił.

Parafianie mają na ustach tylko jedno pytanie, a właściwie dwa: dlaczego i po co? Mówią, że chcieliby postawić je tym młodym ludziom, patrząc im w oczy.

Nie pierwszy raz

Na parkingu przed kościołem przy ul. Gawronów widać pas kostek brukowych, które mają jaśniejszą barwę. Proboszcz wyjaśnia, że już wcześniej sataniści próbowali zakłócać życie parafii. Jaśniejszy pas kostek to pamiątka po napisie „ave szatan”, który ktoś namalował, gdy w kościele trwała niedzielna Msza św.

– Ja naprawdę obawiam się o swoje życie – wyznaje ks. Kolorz. – My tu mamy ośrodek im. ks. Franciszka Blachnickiego. Wciąż ludzie przychodzą, nawracają się, leczą się z alkoholizmu i innych uzależnień. Dzieje się mnóstwo dobra. Może dlatego właśnie u nas coś takiego się stało – zastanawia się.

Mirosław Rzepka

Gdyby nie ten z lewej, to bym pewnie nie żył, mówi ks. Kolorz. Wyjaśnia, że chłopak z lewej strony stanął w jego obronie, gdy ten z prawej był szczególnie agresywny. Dziewczyna nie zaangażowała się w przemoc. Od wszystkich było czuć alkohol. Zdjęcie jest jednak nieostre, co utrudni pracę policji

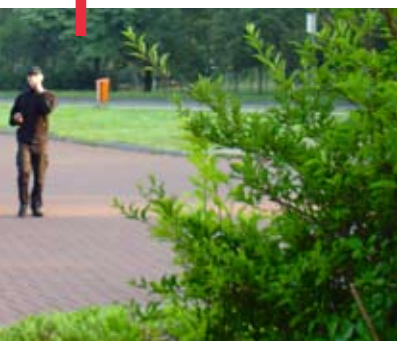

Zanim wyruszymy na szlak

Pielgrzymkowe abc

Wakacje to nie tylko błogie lenistwo. Wiele osób właśnie wtedy wyrusza na pielgrzymi szlak, niosąc ze sobą różne intencje modlitewne. A oto **najważniejsze rady dla pątników**.

TOMASZ KIELKOWSKI

– Idąc, dajemy świadectwo naszej wiary – przypomina ks. Marek Bernacki, który przewodzi Rybnickiej Pielgrzymce na Jasną Górę

Poprosiliśmy o nie ks. Marka Bernackiego, kierownika Pieszej Rybnickiej Pielgrzymki na Jasną Górę – największej w archidiecezji katowickiej.

1. Pielgrzymka powinna mieć myśl przewodnią

Ludzie, którzy uczestniczą w pielgrzymce, niosą swoje intencje, które wypływają właśnie z życia – prośby, błagania, dziękczynienia. Temat ukierunkowuje nasze myśli, jest swoistą formacją sumień.

2. Podział na grupy

Jeśli grupa pielgrzymów jest mała, to problemu nie ma. Jeśli jednak w pielgrzymce uczestniczy kilkaset osób, konieczny jest podział na grupy. To ułatwia poruszanie się po drogach, pozwala na lepszą identyfikację pielgrzymów. Trudno sobie wyobrazić na drodze grupę kilku tysięcy osób, łatwiej widzieć grupy kilkusetosobowe. Na przedzie i na końcu grupy powinien znajdować się jej numer. Dobrze, gdy grupa ma też swoje emblematy, które czynią ją bardziej czytelną.

3. Znak identyfikujący

Pielgrzymka nie jest sprawą anonimową. Idąc, dajemy świadectwo naszej wiary. Ważne jest, by każdy pielgrzym miał znak identyfikujący go z pielgrzymką.

4. Świadomość pielgrzymów i opieka duchowa

Rzeczą podstawową jest, aby uczestnik pielgrzymki wiedział, w czym uczestniczy. Pielgrzymka jest zawsze aktem religijnym i ma charakter dziękczynno-pokutny. Cechuje ją duch modlitwy, ofiary i braterskiej miłości. Zdarza się, że ktoś nie potrafi tego zrozumieć i traktuje pielgrzymkę jako dobry koleżeński wypad, jako świetną zabawę z dala od domu i rodziny. Ważna postacią w pielgrzymce jest więc osoba duchowna. Każdej grupie winien towarzyszyć kapłan, a jeśli to niemożliwe, to przynajmniej kleryk bądź siostra zakonna.

5. Obsługa techniczna

Pielgrzymce trzeba zapewnić właściwą obsługę techniczną, zwłaszcza gdy chodzi o duże grupy. Przede wszystkim należy pielgrzymkę zgłosić w Urzędzie Wojewódzkim, by uzyskać stosowne zgody na przejście ulicami danych miast. Dobrze jest też poinformować policję i straż miejską w miejscowości, z której wyrusza pielgrzymka – będzie wtedy pomoc w zabezpieczeniu ruchu. Ważne jest, aby pielgrzymce towarzyszył tzw. wóz techniczny z akcesoriami pielgrzymkowymi, transparentami, awaryjnym nagłośnieniem, wodą. Sprawą nie mniej istotną w dużych pielgrzymkach są sanitariaty. Ktoś powie, że to drobnostka, że ludzie jakoś sobie poradzą. Nie wyobrażam sobie setek czy tysięcy ludzi chodzących za potrzebą do lasu. Niekulturalne to i nieekologiczne. Technika dzisiejsza pozwala na to, by specjalny samochód przywoził przenośne toalety na każdy postój pielgrzymkowy.

6. Obsługa medyczna

Lekarze, pielęgniarki, wolontariusze. Udzielają oni pierwszej pomocy, opatrują rany, ewentualnie kierują do szpitala. Zwrócić należy uwagę, że w dużej grupie pielgrzymkowej są ludzie w różnym wieku i z różnym stanem zdrowia. Mimo że grupa powinna być ubezpieczona, jednak nie zwalnia to z zapewnienia pomocy medycznej. Nie wystarczy apteczka pierwszej pomocy na ramieniu kogoś, kto potrafi tylko ją otworzyć i zamknąć. Liczba osób obsługi medycznej jest proporcjonalna do wielkości grupy.

7. Noclegi

Trwająca kilka czy kilkanaście dni pielgrzymka potrzebuje miejsc noclegowych. Kierownictwo pielgrzymki winno więc odpowiednio wcześniej zarezerwować noclegi w szkołach, które znajdą się na trasie pielgrzymki oraz w salkach parafialnych. Wypada też poinformować parafie, w których się zatrzymuje pielgrzymka, i poprosić mieszkańców o przyjęcie pielgrzymów do swoich domów.

8. Atmosfera, pogoda zewnętrzna i pogoda ducha

Te elementy, choć również są bardzo ważne w przeżywaniu pielgrzymki, to jednak mamy na nie chyba najmniejszy wpływ. Jedno jest pewne: wszyscy uczestnicy tworzą pielgrzymkę i jej atmosferę. Od postawy każdego pielgrzymka zależy pomyślny przebieg i owoce pielgrzymki.

Oprac. **ABS**

Franciszkanie świętują

Koncert na stulecie

Stu dwudziestu muzyków pod batutą młodego kompozytora Gedymina Grubby wykonało w panewnickiej bazylice „Sinfonia Jubilate”. **Spektakl zachwycił zarówno miłośników muzyki, jak i poezji.**

JAN DRZYMAŁA

Poezję polskich poetów recytował Dariusz Siastacz. Przybyłych na koncert powitał proboszcz bazyliki o. Alan Rusek

W sobotni wieczór 21 czerwca w bazylice franciszkanów w Katowicach-Panewnikach zabrzmiały wspaniałe dźwięki. Wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Pomorskiej z Bydgoszczy, Chór Kameralny „Astrolabium” z Torunia, a także soliści: Kamil Pękala (baryton), Anita Rywalska-Sosnowska (sopran) i Noemi Grubba (fortepian). Wszystkimi kierował zaledwie dwudziestosiedmioletni kompozytor z Gdańska, należący do najzdolniejszych twórców młodego pokolenia.

Integralną częścią zrealizowanego z wielkim rozmachem widowiska była poezja. Fragmenty „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II, utwory Stanisława Herakliusza Lubomirskiego i Zbigniewa Herberta interpretował Dariusz Siastacz. – Podczas pracy inspirowały mnie słowa tych wspaniałych poetów – mówił Gedymin Grubba. Koncert wpisał się w program obchodów 100-lecia konsekracji bazyliki. Tego samego dnia w klasztorze zebrała się kapituła namiotów. – Nawiązujemy do historii świętego Franciszka, który zebrał braci wokół kaplicy Matki Bożej Anielskiej, by udzielać im rad i pouczeń – wyjaśnia proboszcz o. Alan Rusek OFM. – Spotkania odbywają się od tamtej pory. Nie mają charakteru ustawodawczego, a jedynie formacyjny. Nazwa wzięła się stąd, że na początku bracia budowali sobie na czas kapituły szałasy, namioty – dodaje.

Warto wspomnieć, że wyjątkowy jubileusz to nie tylko wydarzenia artystyczne. Decyzją Stolicy Apostolskiej, wszyscy, którzy do początku lutego odwiedzą tę świątynię, mogą uzyskać odpust zupełny. Chorzy, który tego nie mogą uczynić, również zyskają odpust, łącząc się duchowo z bazyliką i ofiarując swoje cierpienie.

Jan Drzymała

Dziennikarstwo

Klęska urodzaju

Po raz trzeci śląscy dziennikarze docenili swoich młodszych kolegów. Podczas uroczystości wręczenia nagród obecni byli ci znani i lubiani oraz ci, którzy dopiero zaczynają.

Maria Trepińska z „Pulsu Biznesu” jest pomysłodawczynią konkursu. – Kilka lat temu wracałam akurat z Warszawy – opowiada. – Uczestniczyłam we wręczeniu jednej z nagród dziennikarskich. Zważyłam, że niewielu dziennikarzy z naszego regionu można się było wówczas doliczyć wśród wyróżnionych. Pomyślałam sobie wówczas, że warto by zorganizować konkurs dziennikarski na Śląsku. Koncepcja rodziła się około dwóch lat. Konwencja w obecnym kształcie po raz pierwszy pojawiła się trzy lata temu. Na początku napłynęło ponad 60 prac. Obecnie sto kilkadziesiąt.

Ideą organizatorów od początku było nagradzanie najlepszych prac społeczno-kulturalnych. Chodziło o teksty, programy telewizyjne i audycje, które są ponadczasowe i zawsze ważne z punktu widzenia człowieka i jego spraw. – Niekoniecznie musi chodzić o dziennikarstwo śledcze – mówi Maria Trepińska – ale o kawałek naszego życia. Od początku też chodziło o to, by prace oceniane były przez najwybitniejszych śląskich dziennikarzy. Idea zaczęła kiełkować dzięki życzliwości wielu osób.

Organizatorka ma nadzieję, że pomysł zakorzeni się w kulturze śląskiej. – Będziemy nagradzać najlepszych – zapewnia – a fakt, że każdego roku przybywa zgłoszeń, pokazuje zainteresowanie.

Gościem gali tradycyjnie jest prof. Jan Malicki, który za każdym razem przygotowuje wykład. W tym roku mówił o wybitnych śląskich dziennikarzach. Przewodniczącym jury jest Jan Dziadul z „Polityki”. – Dziennikarstwo jest u nas takie jak wszędzie, choć tematyka siłą rzeczy bardziej zakorzeniona jest w naszej kulturze – mówi. – Ciągle ważny jest dla dziennikarzy przemysł. Wiele z prac, które ukazały się, czy były wyemitowane, miały wymiar ogólnopolski, więc ich śląskość nie jest taka oczywista. Co charakteryzuje konkurs? Z edycji na edycję coraz więcej chętnych i coraz więcej prac. Można nawet mówić o klęsce urodzaju. Materiałów jest tak wiele, że nie można ich dogłębnie przeanalizować. Być może należałoby zmienić formułę, ponieważ trudno jednocześnie oceniać teksty i np. programy telewizyjne. Tego samego zdania jest Witold Pustułka z „Dziennika Zachodniego”.

Wszystkie prace dotykały Śląska i kraju. Nie było obszaru życia społecznego, który nie byłby reprezentowany. Jak podkreślają jurorzy, w przyszłym roku mają nadzieję na pojawienie się większej reprezentacji z dziedziny religii i życia duchowego. W bieżącym roku pierwsze miejsce przyznano Brygidzie Frosztędze z TVP Katowice za reportaż „Uporczywe pragnienie śmierci”.

ns